

## TRZECI MAJ.

PRENUMERAŃA.  
 Na Rok ..... fr. 12.  
 Na miesiąc sześć ..... — 7.  
 Na miesiąc trzy ..... — 4.  
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmują P. Ance Polonaire, rue de l'Ansbrock, 56, Bruxelles.  
 W Anglii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke street, St. James's, London.

24 LIPCA 1847.

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Paryżu, i po całej Francji, przyjmują odład Biora i Korespondenci Messageries Laffite et Gaillard.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować à M. Boczkowski, franco, rue Suger, 3.

Demokrata ponawia swoją powiastkę o męczeństwie Polaków dla zasad wyznawanych przez Towarzystwo Demokratyczne. Jak dalece jest to prawdziwem, trzeba by nieboszczyków pytać. Powszechnie dotąd atoli wierzone, że Polacy dla Polski poświęcali się. Lecz od czasu jak Demokrata został świadkiem i historykiem, natura prawdy się odmieniła — i nie pozostało jak tylko powiedzieć własnym oczom i historii: kłamiecie! — Kłamiesz historo! kiedy powiadasz że w Polsce była Monarchja; że korona przechodziła z ojca na syna; że woła królów naszych była nawet absolutną, jak to widać naprzykład w testamencie Krzywoustego. — Pominąć wszakże te i tym podobne kłamstwa historyczne, a zastanowilibyśmy się jak najobszerniej chcieli nad świadectwem Demokrata: że tylko Polska Heltmanów, Sztolzmanów, Sznaydych, Worcelów i t. d. jest w stanie wydawać męczenników; gdy za Polskę Trzeciego Maja nikt nawet nie nocował w kozie. Chcielibyśmy się nad tém zastanowić, ale że potrzeba mieć się na ostrożności — *ciągnienie bowiem jest za język* — ograniczymy się przeto, zamiast kategorycznej odpowiedzi, na niektórych ogólnych zapytaniach i uwagach. I zapytujemy:

Czy Polska, począwszy od wójta Bolesława aż po 1831, była się w imię zasad takich, jakie w gardło jej wtrąca Demokrata?

Czy to za te zasady tylu męczenników Polska liczy?

Czy to dla prezydentur kolejkowych, kresek i tym podobnych ingrediencji społecznych, nadstawiali Iba Wielochy, Kilinscy, Głowaczy?

Ci zaś, co to nie z soli ani z roli, ale z tego co boli wyrastali, za jaką mać się bili? czy także za szelowskie zasady?

Powstanie Listopadowe liczy męczenników nie mało; było jednak szlacheckie; śpiewało *Trzeci Maj*: co o tém myśleć?

To są pytania, na które radzibyśmy mieli odpowiedź; tymczasem pozwolimy sobie zrobić jeszcze kilka uwag.

a) Ci co są na Sybirze, na Kaukazie i t. d. nazywani są Polakami — to jest synami tych co się bili za Polskę, nie za demokracją Heltmanów, Sztolzmanów, Sznaydych, Worcelów etc.

b) Świat wiedział i wie o Konstytucji Trzeciego Maja, jako o dziele całego narodu.

c) To co obecnie *Trzeci Maj* przedstawia, jest tylko dalszym ciągiem dzieła ojców.

d) Demokracja bierze na lep za pomocą kwielów (\*), na których udaje głosy polskie; odziewa się w polszczyznę; wmawia że jest Polska; przyswaja sobie męczenników polskich; posługuje się Polakami; bo któż się nimi nie posługuje? posługuje się nimi; obraca ich jednych przeciwko drugim; lecz tak nieszczęśliwie, tak nieumiejętnie, tak nierozumnie, że tylko Niemcom i Moskalom korzyść zostawia.

Sądziły więc za potrzebne jeszcze raz ostrzedz Polaków: że Demokracja jest wdzierstwem, napaścią, plagą policzoną do rządu kar Boskich; że jest nastawieniem na żywot Polski pospolu z Niemcami i Moskalami; że nie jest, jak to niektórym zda się, żywiołem odżywnym ale przeciwnie jest czynnością rozrabiającą społeczeństwo polskie; siłą dezorganizującą, uderzającą na organiczne siły państwa, na życie indywidualne Polski. — Do Demokracji tej to natury przystosować się daje następny wniosek Jędrzeja Sniadeckiego: » — Władze podbudzające nieożywe wszystkie są szkodliwe, a zatem im mocniej podbudzają, tém więcej szkodzą; i czyli przeciw sile indywidualnej działając, wszelkie organiczne procesa wstrzymać; czyli też przeciw związkowi organicznemu samej materji moc swoją wywierając, mającą już miejsce organizacja psuć i wyrobienie materji organiczne przeistaczać są zdolne; czyli nakoniec wywierając władzę przyswajającą mimo wszelkich sił indywidualnej usiłowań, materją danego jestestwa w części lub całkowicie przerabiają; zawsze prędzej lub później życie indywidualne na które tym sposobem działają, zakończyć mogą. »

## SZKOŁA MŁODZIEŻY POLSKIEJ NA BATIGNOLLES.

W ostatnim naszym numerze umieściliśmy uwagi, które p. Wesołowski Członek Rady Wychowania przedstawił tejże Radzie. O ile możemy mieć sąd w tej rzeczy, a mniemamy że każdy z bestronnych czytelników przyzna nam słuszność w tej mierze, uwagi te wydały się

(\*) Narzędzie, na których udawano głos ptastwa, ażeby go przynęcić i złapać.

nam nader sprawiedliwe, a jeżeli przedstawiający je mógł był nawet mylić się w szczegółach, na co dowodów nie widzieliśmy jeszcze, to wszakże, widocznie powodowały nim najlepsze chęci i troskliwość bardzo naturalna w członku Rady, którego syn odbiera wychowanie w Instytucji Polskim, a który przeto nietylko jako Polak ale i jako ojciec, przedstawiający w Radzie interes Rodziców — miał podwójną pobudkę dbałości o dobro rzeczoności Instytutu. Obrona także niepodległości swego zdania, przez jednego z członków w Radzie, która przy założeniu Szkoły miała sobie skreślone pewne przepisy postępowania, wyda się zapewne każdemu bardzo naturalną; a co do przyzwoitości wysłowienia się nikt nie zdołałby zarzucić p. Wesołowskiemu, iż przekroczył w czémkolwiek granice, w których mu nakazywały zamknąć się względem Rady Wychowania, i własnej jego osobistej godności. Nie tak wszakże osądziła Rada, jak to okazała swoim postępowaniem na posiedzeniu, gdzie wniosek p. Wesołowskiego przedstawiony w piśmie miał być roztrząsany i wzięty pod rozwagę. Dajemy poniżej fakta, tak jak nam zostały udzielone; jakie zaś było znaleźcie się Rady względem jednego z jej członków — o tém niech sąd wyda sama publiczność.

## POSIEDZENIE Z DNIA 23 CZERWA 1847.

Powyższe pismo moje do Rady Wychowania było powodem do nadzwyczajnego posiedzenia na dniu 23 Czerwca r. b. na które zwykłym zawiadomieniem Sekretarza Rady wezwany zostałem.

Na tém posiedzeniu Prezes Rady General Dwernicki zabrał, naprzód głos, i oświadczył: że na rozprawę pisma członka Wesołowskiego wyznaczona była komisja, w osobie członka Biernackiego, która ma zdać z tej czynności raport Radzie. Zapytał więc, czy raport ma być odczytany Radzie, czyli też pismo członka Wesołowskiego. — Na ten wniosek członek Ledóchowski, odpowiedział że lepij jest pismo członka Wesołowskiego odczytać. — Członek Rady Trzeciński zaczął odczytywanie pisma mego do Rady. — Uważałem że podczas odczytywania wzmianka o podobieństwie wpływu w tajemniczych członka Ledóchowskiego na działania Rady, tudzież wzmianka w jakim razie Rada mogłaby się zamienić w służbę dworską, oburzyła Radę; lubo przekonany jestem, że ani podobieństwa pierwszych, ani warunku drugiego nikt z obecnych członków, ani z czytelników całej tej sprawy zaprzeczyć nie może. — Wytknąłem te wady w piśmie mojem jako formy nielegalne, stawiające Radę w oczach publiczności narodowej w nieprzyzwoitem dla niej świetle, i żądałem (dla uniknięcia uczestnictwa błędów w Radę w oczach publiczności narodowej) zamieszczenie pisma mego jako oddzielnej opinji, w protokule radnym. — O odczytaniu listu Członek Ledóchowski oświadczył: że osobiste urazy, jego osoby dotyczące, odkłada do sądu Rady; że winien jest oświecić członków nieobecnych na poprzednich posiedzeniach, iż pismo Członka Wesołowskiego zawiera w sobie wiele fałszów i obłądki a mianowicie:

1. Że Członek Wesołowski wahał się sam czy ma zezwolić na powtórny rozbiór kwestji szkolnej lub nie.

2. Że użył podstępny przy wotowaniu, gdyż dopiero po zapadłm wotowaniu objawił widzenie się swoje z Panem Duhamel.

3. Że ubliżył godności całej Rady, a w szczególności Członkowi Biernackiemu, gdy bez niego, i bez poprzedniego zawiadomienia Rady poszedł do Pana Duhamel, dla zasięgnięcia jego zdania w kwestji szkolnej.

4. Że wprowadził sam Członek Ledóchowski wyrekł słowa: « *wczymbyś wielką przystługę Radzie, gdybyś się z niej raz na zawsze usunął*; » atoli te słowa nie były wymówione w imieniu samej Rady, lecz jako prywatne zdanie Członka Ledóchowskiego.

Na te zarzuty zabrałem głos w odpowiedzi, i powiedziałem, wśród burzy ustawicznej głosów i przerywań ciągłych a umyślnych, abym dokładnie odeprzeć nie mógł zarzutów pismu memu uczynionych; tak dalece, iż zmuszony byłem po kilkakrotnie prosić Prezesa, aby Radę do porządku wezwał. Odpowiedź moja była następująca: —

Co do pierwszego:

Mylne jest zdanie Członka Ledóchowskiego o wahanii się mojem, co do zezwolenia na rozbiór kwestji szkolnej. Nietylko miałem i mam najmocniejszą przekonanie o skuteczności podziału klasy, i w tém przekonaniu przed posiedzeniem utwierdzony byłem przez Pana Duhamel, osobę dokładnie obeznaną z kierowaniem nauk, i z potocznymi wypadkami szkolnemi; lecz z góry oświadczyłem na posiedzeniu 15 Maja, iż *naprzód*, gdybym był sam jeden tylko przeciw rozbirowi kwestji szkolnej, nie przeszkodziłbym onej przeciw większości, która dziś jest za powtórny rozbiorem; *potem*, że zezwalam jedynie z tej przyczyny, iż sądzę że Rada może nowe środki zapobieżenia złemu położeniu szóstej klasy wynajdzie, lecz oraz oświadczyłem, że gdy będę widział, że nowych środków nie masz, a niepodzielność klasy ma być uchwaloną wbrew już zapadłm uchwale z dnia 12 Maja, ja na ten przypadek zostaję przy mojem wotum za podziałem klasy, i zamawiam sobie głos, z którego, dla dzisiejszej słabości mojej tylko w tym przypadku użytek zrobię. — Te były słowa moje: Dziś dodam tylko wzywając sądu pu-

blizności narodowej, czy w odpowiedzi, tak danej, jest istotne wahanie się podstępne? lub czy jest tylko chęć znalezienia plamy lub brak słusznego zarzutu wysłuchiwać pragnie?

*Co do drugiego:*

Mylne i nieprawdziwe jest zdanie Członka Ledóchowskiego, iż użyłem podstępnie ogłaszając zdanie Pana Duhamel w czasie wotowania. W odpowiedzi na zarzut pierwszy powiedziałem, że zamówiłem sobie głos i kiedy tegoż użyć miałem. Jakoż później widząc upadającą propozycją profesora bez żadnej słusznej przyczyny i bez nowego środka, zabrałem głos w chwili, gdy na mnie przyszła kolej wotowania, i poparłem projekt profesora zdaniem prywatnie mi udzielonem przez P. Duhamel. Wtedy to niektórzy członkowie zrobili mi uwagę: «*że gdybym był wprzód objawił zdanie P. Duhamel, wota inaczejby były wypadły.*» — Lecz czyliż Prezes, zapisaawszy zamówione głosy, nie miał obowiązku ostrzedz Radę, nim do wotowania przystąpiła, że jeszcze jest jeden głos zamówiony, który wprzód usłyszeć należy? — Czyliż zdanie moje potylekroć systematycznie lekceważone nie prowadziło mnie na domysł tak naturalny, że Rada będąc przeciwna wnioskowi, którego broniłem, chce obejść mój głos, nie dba o niego jako o głos jeden, odosobniony, niemogący tylu zdań przeważać, a nagląc na wotowanie mnie jak zwykle, chce okazać swoją obojętność dla zdania mego? Widząc, że bez mego zdania wotowanie odbywa się, dotknięty żywo tym ubieżeniem mi, postanowiłem wtedy jeszcze przemówić gdy przyjdzie na mnie kolej wotowania, sądząc, że choć wówczas Rada zmuszoną będzie wysłuchać mnie. — Owóż ten był powód, a nie inny żem głos przy wotowaniu zabrał, i zdanie P. Duhamel wtedy dopiero powiedział, a powód ten i stąd jeszcze okazuje że nie czekałem aż wszyscy członkowie wota swoje dadzą, (w którym to razie zarzut Członka Ledóchowskiego mógłby mieć choć jakąś pozorą wartość,) lecz po mnie kilku jeszcze wotować miało. Te były słowa moje na zarzut powyższy w czasie posiedzenia; dziś jeszcze i tę uwagę chcę uczynić Członkowi Ledóchowskiemu, która o wartości tego zarzutu lepiej go jeszcze przekona. Wszakże po posiedzeniu 12 Maja i zapadłej już uchwale, Rada złożyła posiedzenie 15 Maja, aby też samą uchwałę odrzucić. — Czyliż po objawieniu przezemnie zdania P. Duhamel, Członkowie, którzy przedemną wotowali, nie mogli cofnąć swoje wota i inną inną nadać postać? Czyliż członkowie, którzy po mnie wotować mieli usłyszawszy już radę P. Duhamel, przeciwne od innych wota dali? A wszakże mogli inaczej wotować? I komuż to nieszczerłość myśli bardziej zarzucić wypada czy mnie, czy Radzie, która mogła zastosować się do rzeczy, a nie chciała, tłumacząc się owym wybiegiem, iż jam zapóźno objawił zdanie Pana Duhamel?

*Co do Trzeciego:*

Odpowiedziałem w Radzie: że Członek Biernacki zawsze był przeciwnym podziałowi klasy, ja zaś byłem za podziałem téż. — Wyobraźmy sobie dwóch członków Rady stających ze zdaniami wręcz przeciwnymi w jednej chwili przed P. Duhamel; jakież wrażenie z podobnej sceny mogłyby odnieść? Zaisie bardzo dziwne! — I ta uwaga spowodowała mnie, żem tylko sam poszedł do P. Duhamel, i umyślnie tę wizytę o dwa dni spóźniłem, aby P. Duhamel wysłuchawszy wprzód Członka Biernackiego, a potem zdanie moje, mógł zważyć lepiej położenie szkolnej kwestji i dać dokładną radę. Poszedłem więc sam, i to nie w charakterze wysłanego z Rady (na to musiałbym albowiem mieć jej upoważnienie) lecz w celu zasięgnięcia prywatnie zdania i rady od osoby, która stanowiskiem swoim w rzeczach szkolnych najlepszym być może sędzią; na ostatek i ten był cel mojej wizyty, aby mój własny sąd o kwestji szkolnej zbadać i sprostować opinią męża w podobnych rzeczach arcyświadomego. — Zarzut ubliżenia szkole sam z siebie upada, gdy pomnimy, że każdemu wolno jako prywatnej osobie, szukać sprostowania swojego zdania lub objaśnienia tam, gdzie mu się podoba; możnaby również ten zarzut, gdyby był słusznym, obrócić przeciw Członkowi Biernackiemu, który także bez wyraźnego upoważnienia Rady, chciał iść do P. Duhamel. — Zarzut ubliżenia Członkowi Biernackiemu, jest również dziwnym. Jeżeli wolno Członkowi Biernackiemu czy to jako Członkowi Rady, czy to jako prywatnemu, pytać o zdanie P. Duhamel, dla czegoż toż samo nie jest wolno każdemu innemu członkowi?

*Co do czwartego:*

Członek Ledóchowski wymawiając w Radzie słowa: «*uczyniłbyś wielką przysługę Radzie, gdybyś się z niej na zawsze oddalił*» wystąpił oczywiście w imieniu Rady, nie zapytawszy się jej wprzód o zdanie; tym sposobem wyprzedzając jej sąd, i antycypując zdania, spowodował, że Rada, wyrzekłszy się w tej chwili samodzielności, nie objawiła zdania ani za, ani przeciw tym słowom. Darcenne są teraz oświadczenia, że te słowa jego prywatnie zdanie zawierały; forma tych słów jest wyraźną i dowodzą że Członek Ledóchowski uczynił się sam organem Rady w tej chwili; że Rada milcząc, gdzie nie powinna była milczeć (zwłaszcza widząc krok nielegalny Członka) okazała się bezsilną, i nieswobodną w swoich działaniach, a dzisiejsze wypieranie się jest tylko niezręcznym wybiegiem, aby zważyć z siebie winę antycypowania zdań i przewodzenia w Radzie w wielu względach. — Odwołuję się do Sądu publiczności narodowej, czy mam obowiązek wzięść inne znaczenie słów Członka Ledóchowskiego nad te, jakie wyrazy wskazują; i czyliż szukać w mowie innej myśli nad tę, którą słowa wyrażają jest goziwem.

Zarzuty uczynione przez Członka Biernackiego, jako sprawodawcę z mego pisma były następujące:

1. Fałsz zadany całej osnowie listu w ogólności, i nielogiczność, którą to ostatnią Członek Biernacki w tém widział, iż po słowach w piśmie moim: «*składam powody moje i wotum w następującej odpowiedzi, którą dla przyczyny niżej wyrażonej na posiedzeniu 15 Maja objawić nie mogłem*» następuje wyraz «*a mianowicie,*» potem zaś wyliczenie powodów moich.
2. Że organizacja nie dozwala umieszczać w protokole posiedzeń pamfletów szkalujących Radę; że tylko Członek, który swe zdanie w Radzie objawił, może żądać zamieszczenia zdania swego odosobnionego w protokole. Pan Wesółowski zaś zdania swego w tém piśmie zawartego nie objawił, więc prawa do zamieszczenia onegoż w protokole nie ma. Wniósł więc

Członek Biernacki że pismo moje jest pamfletem szkalującym Radę i na umieszczenie w protokole nie zasługuje. — Co się tyczy zaś sądu postępowania mego względem Rady, ten zostawia sprawodawca samej Radzie.

Na te zarzuty i na ten wniosek Członka Biernackiego odpowiedziałem znowu śród wrzawy, grózb i ustawicznych przerywań, a mego ciągłego odwoływania się, by Prezes Radę do porządku wezwał. — Odpowiedzi moje mogły być tylko urywkowe; dziś je zbieram w całość i sądowi publiczności narodowej dla wyrzeczenia sądu przedstawiam.

*Co do pierwszego:* Żal mi jest, że Członkowi Biernackiemu, którego zaśluga dawniej sprawie Ojczyściej niesione, skłaniają mnie do uszanowania dla niego, w tym zarzucie niesprawiedliwość jako człowieka, nieuszanowanie dla Rady jako Członkowi, i opieszałość naganną jako sprawodawcy wytknąć muszę. — Członek Biernacki uchybił sprawiedliwości jako człowiek; bo każde zdanie pod jego sąd poddane winien był dowodami przeciwnymi i świadectwami odeprzeć; nie zaś ogólnikiem «*fałsz*» potępiać zdania cudze. Zaisie to sprawiedliwość wilka nad jagnięciem, którą bajkopisarz dla oszczędzenia czci ludzkości w bajce tylko zamieszczać ośmielił się. — Członek Biernacki uchybił całej Radzie jako jej Członek; bo rzucając im jakby żankom szkolnym wyraz «*fałsz*», chciał, by się nim zadowolnili, bez dalszego badania i głębszego zastanowienia się nad rzeczą, wymagając tém postępowaniem od niej wiary w autos efa. — Członek Biernacki okazał opieszałość naganną jako sprawodawca; bo nie raczył, czy nie chciał dokładniej przeczytać ustępu, któremu nielogiczność zarzucha. Wszakże kto mówi: «*o powodach*» w jednym wierszu, a dodaje w drugim «*a mianowicie*» i takowe wylicza ten nie grzeszy przeciw logice. — Nie dość jest ogłosić zdanie nielogicznym; trzeba pokazać gdzie jest mylnik logiczny, czyli tak zwane sofizma; sama bowiem szanowność wieku, powaga siwych włosów i godności dawniej piastowanej nie zastąpi dowodu syllogistycznego na okazanie, że czyjeś zdanie jest fałszem. — Niech pozwoli Członek Biernacki powiedzieć, iż więcej pozorów prawdy mówiłoby za mną, gdybym wyrzekł: że Członek poświęcił w raporcie swoim prawdę systematycznemu oporowi i zaprzeczaniu wraz z całą Radą, każdemu zdaniu memu, jakoby zdaniu opozycji. — Nie wiem zaisie, czy jest logiką przenosić kwestją ściśle szkolną, naukową, na pole polityczne, i czy z takowych obrad szkoła korzyści lub szkody odniesie! Przyszlizbyśmy na tej drodze nakoniec do tego, że należałoby zaprzeczyć, iż dwa razy dwa jest cztery, gdybym ja to zdanie w Radzie wyrzekł, bo system postępowania nakazałby zadać mi fałsz, i wtedy to podobno świat już nie nielogicznością lecz śmiesznością takowe okryłby obrady. — Członek Biernacki nie zastanowił się nad tém, że obrany przez Radę sam jeden na komisją i na sprawodawcę do mego pisma, przyjmując na siebie jednego, urząd i stanowisko komisji, popełnił wielką nielogiczność uważając siebie jednego za zbior więcej osób, którego zbioru pojęcie wyrazu i urzędu «*komisja*» wymagała. — Na ostatek Członek Biernacki przyjmując na siebie sprawozdanie i mniemaną komisją popełnił nielogiczność, że tak powiem, urzędową, gdyż będąc sam nieraz w piśmie moim obwinionym, a zatem względem mnie stroną, obrał się sędzią własnej sprawy i wystawił się sam na wydanie niesprawiedliwego stronniczego wyroku.

*Co do drugiego:*

Aby pismo moje nazwać sprawiedliwie pamfletem, trzeba było takowe zblić dowodami przeciwnymi i okazać w niem w każdym kroku fałsz, i chęć ubliżenia Radzie i jej szkalowania. Téj tak trudnej i niepodobnej do wykonania pracy, dokonał Członek Biernacki jednym słowem «*fałsz*» a Rada, wierna systematowi swemu, niebaczną na słusność i sprawiedliwość zgodziła się najchętniej na wyrok, bo gdzie o system zaprzeczenia idzie, tam naturalnie tak niskie względy, jak sprawiliwość, sumiennność, widok szkolne, kierownictwo rozsądne sprawy młodzieży narodowej, godność Rady i t. p. w rachunek wejść nie mogą. — Panowie! śmiech jest brać szkołę Wychowania młodzieży i wydział naukowy Rady za jakąś Izbę deputowanych, albo klub polityczny. Czy ten jest sposób pojmowania waszego stanowiska? Czy dla tego widzicie we mnie partjā, że się podobało Członkowi Ledóchowskiemu nazwać mię Jezuitą, co do mnie tyle jest stosownem, ile owo porównanie z furmanem Wice prezesa Biernackiego, którego na posiedzeniu użył Członek Ledóchowski. — Zaisie sami przyznajcie Panowie, czyli wpływ Członka Ledóchowskiego nie jest do tego stopnia dojrzałym, że w sądach waszych jego myśli za podstawę waszych wniosków i wyroków bierzecie. Odwołuję się tu do sądu publiczności narodowej, i pragnę najszczerzej, aby ta was z tego ciężkiego błędu szkodliwego wychowaniu młodzieży, której przewodniczyście z téj może mimowolnej uległości jednemu, rozgrzeszyła! — Członek Biernacki utrzymywał: że tylko członek, który swe zdanie w Radzie objawił ma prawo żądać, aby takowe zamieszczone było w Protokole; P. Wesółowski zaś jak sam powiada zdania swego w Radzie nie objawił, więc tego prawa mieć nie może. Odpowiadam: Żal mi jest że i tu Członkowi Biernackiemu okazać muszę, (może przez jego niebacznosc) spalenie i wykrzywienie myśli i słów moich. I tak co do mowy mojej w Radzie, twierdzą i powtarzam, żem zdanie moje w tej samej treści i w tym samym duchu w jakim je w piśmie moim skreśliłem, w obec Rady ogłaszałem. Ale czyliż moja wina, że Rada w téj chwili, zapominając o obowiązku swoim względem Członka, i o godności swojej zamieniła się w wrzawę klubową, gniewem i namletnością miotana, zrywającą umyślnie co moment watek mowy mojej, aby nie być obowiązana odpowiadać krok w krok na każdą jej wytkniętą wadę i nielegalność? Czy moja jest wina, że Członek Ledóchowski w chwili, gdy ja zarzucał Radzie jej niespecjalność i brak powołania do roztrzygnięcia kwestji szkolnej matematycznego wydziału, z uniesieniem na swój przedpokój odsyłał moje zdanie, a cała Rada za urazę wzięła to, co jej dziś cały świat powtórzy, i dalszej mowy mojej słuchać nie chciała, robiąc z kwestji szkolnej, kwestję osobistą? Czy Rada myśli że do niej tylko z pochwałą i komplementem odezwać się trzeba, a prawdę, choćby najoczywistszą i błędy Rady, pomijając jest obowiązkiem każdego z członków? Zaprawdę w tém mojej winy nie widzę, że Rada zdania mego słuchać nie chciała i umyślnie je przysłuszała, i w tym razie mam za sobą nie tylko prawo artykułu 26 ale podwójne prawo, prawo sprawiedliwości mi należnej jako Członkowi Rady, i jako człowiekowi, któremu niesprawiedliwość wyrządzoną była przez Radę.

Posiedzenie z 23 Czerwca r. b. zakończyło się w ten sposób: Rada niedopuszczając mi odeprzeć w ciągłej mowie uczynione pismu memu zarzuty, wszczawszy wrzawę i kłótnie taką iż skreślenie jej ubliżyłoby wszelkiej przyzwoitości; zakończyła tćm, że Członek Biernacki powstał i oświadczył, iż ze mną w Radzie na przyszłość zasiadać nie może. Za jego przewodnictwem powstałi wszyscy członkowie i oświadczyli to samo. Członek Sznajde wyrzekł: «gdyby nie mój wiek i nie moje zasługi, żądałbym od Pana satysfakcji, ale do tego stopnia się nie poniżę;» natychmiast po tych słowach Członek Ledóchowski dodał: «nie unoś się Generale, dobrze robisz bo byś się istotnie poniżył;» Członek Trzcziński wniósł, ażeby Rada, której on ważną użyteczność w kierowaniu Szkoły narodowej przyznaje, uznała, że Członek Wesołowski winien być wykluczonym z Rady, a Członek Ledóchowski wniósł jeszcze żeby Rada uznała, iż jestem niegodnym być w jej gronie. — Rada wtedy jednomyślnie ogłosiła, że jestem z Rady wydalonym (1), a Członek Ledóchowski powstał i wezwał mię, bym się oddalił, bo Rada dalej swoje posiedzenie odbywać będzie. — Na tę uchwałę nielegalną i odezwę dającą dość wyraźnie do poznania, kto jest właściwie Radą, powstałem i oświadczyłem: że dymisji takowej nie przyjmuję, bo do jej dania Rada nie ma prawa; ja bowiem jestem członkiem Rady w Ministerstwie zapisanym jak każdy inny członek, i tylko od Władzy wyższej niż Rada i z powodów legalnie mi udowodnionych, z Rady usunięty być mogę; a to tćm bardziej, że Rada sama jest stroną, a zatem sędzią być nie może. Tu Członek Ledóchowski odpowiedział: Jeżeli należysz do Rady to jedynie z naszej woli, Rząd ciebie nie zna, tylko zna mnie, Generała Dwernickiego i Biernackiego jako ekspedycją upoważnionych. Żądałem także od Sekretarza, aby do protokołu wciągnął całe to nielegalne postępowanie Rady, lecz Członek Ledóchowski odezwał się do Sekretarza mówiąc: «a ja pana proszę nie słuchać Pana Wesołowskiego bo już nie jest Członkiem Rady.» Na ten czas wszyscy Członkowie wyszli z Sali radnej zostawiając mnie samego, i udali się do pokoju Dyrektora Szkoły w celu odbywania dalej posiedzenia. Wychodząc z Sali Członek Mierzejewski podniósł pieść i pogroził mi słowy: «Jak cię porwę to z ciebie papry wytrzęsę» a Członek Bobiński również z podniesioną głową odgrażał mi. Ja zniósłem te obelgi zostawiając rzecz osobistą na stronie, gdy idzie o rzecz publiczną i zachowanie godności Członka Wychowania Narodowego. Nie wyrzekłem ani słowa przeciw wszystkim uniesieniom, i udałem się spokojnie za Radą do pomieszkania Dyrektora. Tam znalazłem Członków już podpisujących niektóre akta szkolne, i chciałem w raz z nimi podpisać; atoli Prezes Dwernicki schował akt niedozwalając mi podpisu. — Natenczas wezwałem powtórnie Sekretarza aby zaciągnął i tę ostatnią okoliczność w protokole, i oświadczyłem że sprawiedliwości wyżej poszukiwać chcę u władzy ministerjalnej, i wzywać będę Ministra do złożenia sądu osobnego do mojej sprawy i na postępowanie Rady. Na to odpowiedział Członek Ledóchowski z uśmiechem: Dobrze! czyń co chcesz i jak ci się zdaje, a my tam temu potrafimy zaradzić, i nie boimy się.» Tu opuściłem posiedzenie.

Oto jest postępowanie osób składających Radę Wychowania Narodowego, na której czele żal jest widzieć imię meża, tak drogie wspomnieniom narodowym, tak świetnie przed szczykami wrógów Ojczyzny, i tyle zacne śród polzycia prywatnego! Oto jest ich legalność, sprawiedliwość, przyzwoitość w zachowaniu się śród obrad Sprawy narodowej! Oto są wzory, które przewodniczą wykształceniu moralnemu krajowej młodzieży, i jej jako też podwładnym urzędnikom przykład z siebie zostawiają! Oto są ludzie, którzy godność Członków Rady Wychowania w swoim sposobie pojmują, i chcą być rękami nadziei Rodziców w kierowaniu ich dziećmi!

Niech kraj i dzieje wygnania naszego osądzą ich kroki w naczelnictwie tak ważnego instytutu. Co do mnie, ja ich postępowanie; w rzeczach tćj Szkoły i w interesie naszej młodzieży, uważać będę jako jedno z nieszczęść, któremi podobano się Opatrzności dotknąć Wygnańców.

Paryż dnia 26 Czerwca 1847 r.

*Roman Wesołowski,*

Inżynier, urzędnik w Ministerstwie robót publicznych, członek Rady Wychowania dzieci wychodźców polskich, były oficer dawnych wojsk polskich.

## OSWIADCZENIE.

Ziomek Wróblewski, dawniej Sekretarz jednej z gmin Zjednoczenia jeśli się nie mylimy, przesyła nam akt, którym unieważnia deklaracją swoją pod dniem 31 Stycznia 1844 umieszczoną w numerze 7 Wywodów słownych. — Emigracja powiada nasz ziomek, zaczyna przychodzić do wyrobienia w sobie coraz bezstronniejszego sądu o ludziach politycznych; uprzedzenia znikają tracąc na swęj zaciętości, a miejsce uniesień zapalonych wyobraźni zajmuje większa skłonność do bezstronnego zgłębienia rzeczy, do oparcia się na faktach w wyrokowaniu o osobach i ich przekonaniach politycznych. — Z tego punktu zapatrując się dziś na sprawę ziomek Wróblewski, przyznaje iż zarzuty czynione Xięciu Adamowi w zwyż przytoczonej deklaracji — zamiast mieć na względzie dowody i fakta z których jedynie można oceniać ludzi tak wzniosłej pozycji w narodzie — opierały się powiększej części na samych przypuszczeniach, na niedostatecznym przekonaniu i na jednostronnem zapatrywaniu ze stanowiska partji, pochodziły więc z uprzedzenia indywidualnego, które pod żadnym względem nie może przeciążać rzetelnej opinji publicznej. —

(1) Na tćm posiedzeniu członkowie obecni byli: Generał Dwernicki, Poseł Biernacki, Generał Sznajde, Płagowski, Bobiński, Poseł Trzcziński, Ledóchowski i Mierzejewski. — Nieobecni zaś byli: Poseł Tyszkiewicz i Major Roguski.

Jeśli szczerze i sumienne wyznanie przekonania zawsze jest chwalebne, to stokroć godniejsze pochwały wówczas, gdy idzie o dobro sprawy i kiedy objawiając swe zdanie ma odwagę przyznać się do błędu, a tćm samćm tak go szlachetnie naprawia jak szanowny nasz ziomek. Co nas jeszcze obok tak sumiennego dopełnienia obowiązku uderza w oświadczeniu ziomek Wróblewskiego, to zgodność w pojowaniu rzeczy z tym środkiem połączenia Emigracji, jaki Dyrektor Towarzystwa Trzeciego Maja Półkownik Felix Breański nastęrcza w swćm przemówieniu publicznćm na dniu 9 Maja r. b., przedstawiając możność skupienia rozmaitych odcieni pod ster najwyższej pozycji narodowej z zachowaniem każdemu z nich wolności wyznawania swych opinji politycznych. Przytoczymy tu dosłownie wyrazy ziomek Wróblewskiego. —

«Na początku ubiegłego roku zaszyły przeważnie nader w kraju wypadki; — kiedy zawir i zamęcie zdań pojedynczych i ciał ukonstytuowanych, w dobitniejszym nierównie przedstawiały się światle: — Kiedy najlepsze usiłowania pojedynczych osób oczekiwały z niecierpliwością objawu woli stanowczej ciał zbiorowych — a kiedy jedno z nich zamknawszy się w ciasnym kole odrębnego systematu i działania, zaledwie niektórym tylko w tajemniczym swe myśli odkryto — w ówczas Xiąże Adam idąc za popędem własnego natchnienia, aby położyć tamę tćj niepewności i wahanii się przewodzców, zabrał głos w obec zgromadzonych Polaków, oświadczaając na dniu 7<sup>m</sup> Marca r. z. swoją stanowczą wolę — iż staje pod sztandarem narodowym, w chwili gdzie nowe wysilenia znowu krwią polską ojczyste niwy skropiły — wyraził swoją gotowość jak ów nieulekniorny żołnierz który, posłyszawszy pierwszy wystrzał z działa, niepyta jakie mu grozi niebezpieczeństwo lub kto w boju przywoździ, ale się rzuca na nieprzyjaciela.»

«W innćm zaś miejscu i przy innćj okoliczności, czyliż nie wynurzył całkiem i dobitnie swojego zdania, na dwa lata przed wypadkami, na obchodzie 14to letniej pamiątki powstania listopadowego, że usamowolnienie włóścian i nadanie im własności ziemskiej, nie ulega już żadnej wątpliwości i że ta naprawa i sprawiedliwość przy ogólniejszćm rozszerzaniu się oświaty i na tć pracowitą klasę rolników, jak najprędzćj winne być im wymierzone.»

«Czyliż przeto po tak wyraźnych i oczywistych dowodach godzi się jeszcze obwiniać Xięcia o jakieś przesądzenie woli narodowej, — o pewien brak determinacji? kiedy przeciwnie świeżym przykładem o którym już wzmiankowałem, okazał dowód całemu narodowi przez akt publiczny w obec Europy, że nieprzedawnione prawa narodu w każdym czasie i w każdym miejscu znajdują w nim najgorliwszego obrońcę. — Od tćj to chwili tego uroczystego aktu, charakter Xięcia w całej swćj świetności nam się przedstawia; bo zaprzeczać temu niepodobna, aby położenie jego towarzyskie niewywarło jeszcze wielkiego skutku na kierunek i przyszły stan rzeczy krajowych. Nieuwodźmy się przeto przesadami i ufudami, ale bierzmy rzeczy pod rozwałę tak jak one się nam według faktów dopełnionych rzeczywiście przedstawiają. — Tym tylko sposobem postępując oddamy należną sprawiedliwość ludziom od których z równćm wyrozumieniem rzeczy podobnego wymiaru z większą pewnością spodziewać się możemy. Dla tego też odkładając wszelkie widoki osobiste, a nawet czyniąc ofiarę z miłości własnej, nie ociągając się dłużej oznajmić za pośrednictwem niniejszego pisma, że deklaracja moja na dniu 31<sup>o</sup> Stycznia 1844 r. ogłoszoną, za przesadzającą czyni niedopełnione i nieudowodnione Xięcia Adama Czartoryskiego a tym samćm za niewłaściwą i jakoby za niezaszłą uznaję i uważam.»

«Nie przestając wszakże należeć do ogółu Emigracji i stać zarazem pod znakiem narodowym — przez pełnomocnika Zjednoczenia wywieszonym — uznać jednak winienem pozycją Xięcia Adama Czartoryskiego, która tćm wyższą i świetniejszą się nam wydaje, im większe są jego czyny, których my dotąd bądź dla uprzedzeń i przesądzeń, bądź też dla zbiegu różnych okoliczności ani dostatecznie poznać i przewidzieć, ani też dokładnie ocenić i osądzić niechcemy — lub nie możemy. Ale wnosząc z powyższych usiłowań, tego się niezawodnie spodziewać można, że Xiąże pozostając na stanowisku oddawna już nabytćm tak w kraju jak za granicą — spełni z całą godnością swoje posłannictwo jakie mu ręką Opatrzności w przeznaczeniu narodu wskazanćm i zakreślonym zostało!»

Paryż dnia 11<sup>o</sup> Lipca 1847.

Jan Rafał Wróblewski.

## Kronika.

**Paryż.** — Czytamy w *Constitutionel*, «Zwiłki śmiertelne Wybawcy Irlandji (Liberateur) przywiezione zostały wczoraj do Paryża, i wkrótce statek parowy zabierze je z Hawru do Southampton. P. Daniel Okonel (1) i wielceby xiądz *Miley* towarzyszą temu skarbowi i nie odstąpią go póty póki nie oddadzą ostatniej posługi na ojezystćj ziemi temu, który był tak drogim ich sercom.»

(1) Najmłodszy z synów Okonela.

— 15 b. m. odbył się pogrzeb hrabiny *La Roche-Pouchin*, orszak żałobny zebrał się w Neuilly, a zwłoki zostały odprowadzone na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz *Père-Lachaise*. Obok stroskaniej rodziny towarzyszyli zwłokom wśród liczego zgromadzenia, General Sierawski, Markiz *La Roche-Jaquin* i General *Donadieu*.

**Polska** — Najważniejszym wydarzeniem w *Królestwie* jest świeże rozporządzenie Rządu co do robocizn, które ma zamienić tak zwane darmochoy dotąd odrabiane, w stałe i opisane powinności które mają wiązać chłopów z właścicielem stosownie do mięj cowości i za zgodą obu stron, a za rozpatrzeniem i sankcją komissji zesłanych od Rządu. — Cel prawa nie jest w i-tocie złym sam przez się, — ale wiedząc jaka jest przewlekłość i arbitralność komissji, i jaka przedałość moskiewskich urzędników i zmoskwiconęj administracji w *Królestwie* — znając wreszcie duch Rządu i zamiary jego na Polskę — nietrudno odgadnąć że to jest zamiar tém większego oddalenia wieśniaka od właściciela gruntowego, i postawienia rzeczy na tój stopie na jakiej Rząd austriacki postawił je w Galicji przed rzezią.

Wszystkie wiadomości z *Galicji* zgadzają się na to że tam wielka nędza i głód dokuczają ludowi. Mieszkańce przymuszeni są mieszać mąkę z trawą i zielen, co sprawia wielki mór z niedostatku. Pisma zagraniczne wspominają o jednym tylko miasteczku, w którym do trzysta osób wymarło z głodu. — (Nazwisko miejsca zupełnie przekreślone przez cudzoziemskie dzienniki.)

Proces Więźniów Stanu w Berlinie, który dziś właśnie miał się rozpocząć — nie rozpoczęło się aż w połowie Sierpnia. — Opóźnienie to miało nastąpić w skutek tego, że adwokaci którzy mają występować w obronie więźniów, dotąd nie mogli się zgodzić na zasady, z których mają wyjść w tój obronie; tak przynajmniej utrzymuje korespondencja pisma *le Constitutionnel*; z innej znowu strony *Gazeta Kolonska* na mocy korespondencji donosi z *Poznania* że wywieziono z tamecznej fortecy ostatni już transport więźniów, pomiędzy którymi znajdował się lubo bardzo podeszły i cierpiący na zdrowiu jeden Xiądz — z tego wnoszą że proces wkrótce się zapewne rozpocznie. — W *Poznaniu* wedle powszechnych doniesień, miała się zjawić nagle w połowie Lipca wielka liczba wojażerów z *Królestwa* i *Rosji* — których mają w podejrzeniu jakoby byli tajnymi agentami Moskwy, którzyby wcale niegniewała się zapewne, gdyby komunistyczne rozruchy utrzymywały w udręczeniu tę część Polski i przypadły właśnie w tę porę, kiedy więźniowie Polscy stawać będą przed sądem w Berlinie. — W *Krakowie* jak chodzi pogłoska, spodziewano się odwiedzin Cesarzko-Austriackich i oczekiwano iż przy tój zrzeczności będzie tam instalowana administracja Zachodniej *Galicji*.

**Rossja**. — Prześladowanie religijne i wynarodowienie idzie swoja drogą w rozmaitych prowincjach imperium; świeży tego dowód w *Niemieckiej Gazecie Sank-Petersburskiej* Wiadomo jakie ciężkie razy spadły na protestantów w *Kurlandji* i *Inflantach* i jak oddawna już szkoły tameczne, dawniej urządzone na sposób niemiecki, zostały ścieśnione; pokazuje się dziś już że Rada Uniwersytetu Dorpackiego postanowiła iż uczniowie stawiający się do examinów, nie zostaną przyjęci skoro celującego zdania nie okażą z *języka rossyjskiego*!

Niedawno dzienniki francuskie, a nawet poważne dzienniki, co nas nie mało zadziwia, mówiły o projektach *Mikołaja* połączenia drogami żelaznymi *Warszawy* i *Odessy* z *Petersburgiem* i *Moskwą*, tak jak gdyby te projekta miały już być wykonane dziś albo jutro. — Znajome nam są *gaskonady moskiewskie*, na nich to podobno stoi *matuszka Rossja* — nie łatwo też przypuszczać żeby kto mógł z nas dziś dawać im wiarę. — *Anglija*, *Francja* i *Ameryka* z tak ogromnymi kapitałami, przy takich potrzebach handlowych i przez tyle lat pracując, jeszcze nie potrafiły uskutecznić kompletnych dróg u siebie — a *Mikołaj* miałby jednym skinieniem połączyć morza i odległe pustynie? Jakoż projekt dopiero na papierze, a 9 lipca car upoważnił dopiero kompanią która ma zająć się robotą drogi żelaznej z *Carskiego Siola* do *Gaczyna* to jest 44 wersty. — Co do samego *Cara* o tój znowu chodzi inna pogłoska. Jechał do *Paryża*, umierał, miał robić przegląd wojska w okolicach *Odessy*, zwoływał do *Petersburga* wszystkich swych ambassadorów z zagranicy; dziś *Boersen Hal*, jeden z dzienników *Hamburskich*, utrzymuje iż car ma zamiar abdykować; — inne dzienniki uważają tę pogłoskę za płoną i porównują ją do tój która oddawna już chodzi o abdykacji króla *holenderskiego*.

**Kaukaz**. — Jedno z pism donosi, iż *Rossja* domaga się w tój chwili o *Porty* *Ottomański* o prawo zajęcia pozycji *Battoun* w *Mingrelji*, pod pozorem że tamtędy przychodzi *Czerkiesom* broń z zagranicy, za którą oni wymieniają czasami *Turkom* kobiety *Czerkieskie*. — Dwóch komisarzy *Tureckich* ma zjechać na grunt dla naradzenia się w tój mierze z dwoma komisarzami *Rossyjskimi*.

Górale wszakże lubo ścieśnieni mężnie się bronią i wielkie klęski zadają *Moskałom*, co można wnosić z następującej wiadomości powtórzonej przez dzienniki. « Odebrauo z *Konstantynopola* wiadomości z *Kaukazu*. Było dwa spotkania, jedno 27 Kwietnia w okolicach *Niami*, drugie 31 Maja przy *Jukrytcz*. *Rossyanie* otrzymali plac bitwy, lecz straty z obu stron były ogromne. 16 Maja górale przypuszcili szturm do fortecy *Kirikal* nad *Kubanem* i zdobyli ją pomimo nadchodzącego *Moskałom* posilku.

Forteca została zeszczętu zniszczona. 20 Maja przypuszczono szturm do innej fortecy *Rosyjskiej* *Zerebre*. Załoga mężnie się broniła, komendant wysadził nawet w powietrze magazyn prochu a z nim i 400 ludzi w większej części *Czerkiesów* — ale po 12 godzinach boju forteca została wzięta. Nakoniec 8 Czerwca zaszła walna bitwa pomiędzy dywizją *Generala* *Lipińskiego* i *gorałami* pod dowództwem *Mohameda-Guba*. Miało w niej zginąć pięć tysięcy ludzi. *Czerkiesom* nie dostaje prochu, jak powiadają płacą oni funt po 300 piastrow, około 75 fr. » — Widać że i od strony *Dagestanu* *Rosjanie* silnie byli atakowani w *Maju* i *Czerwcu* przez *Daniela-Beya*, jak można sądzić ze świeżych doniesień dzienników *Petersburskich*, chociaż te swoim zwyczajem zawsze i wszędzie odnoszą zwycięstwa bez straty żołnierza.

**Medyolan**. Następujący artykuł który znajdujemy w piśmie *L'Anonio* daje małą próbkę *Austriackich* tam rządów « *Giovani Morandini* młody inżynier rodem z *Sienny* w *W. X.* *Toskańskiem* odbywszy podróż po *Francji* i *Anglii*, powrócił do *Włoch* przez *Wiedeń* we *Wrześniu* 1846. — Że nie miał udziału w politycznych ruchach swego kraju, dozwolono mu spokojnie przejechać *Austriją*; ale przybywszy do *Wenecji*, poszedł odwiedzić *tratkę* *Bauderove*, która tak była rozczulona odbierając od człowieka obcego ten dowód współczucia iż omdlała podczas rozmowy. Kilka osób było przytomnych temu zdarzeniu, co sprawiło pewne wrażenie w *Wenecji*. »

« Bez innej przyczyny nad tę wizytę, przyaresztowano *Morandini*go i odprowadzono do *Medyolanu*, gdzie dotąd bez żadnego sądu siedzi w więzieniu. *Morandini* jest synowcem *Biskupa* *Massa Maritima*. *Giuglio Barnani* z *Brescia*, *Cattaneo* i niejaki *Mettelli*, urzędnik trybunału cywilnego, są także osadzeni w więzieniu *Medyolańskiem* od pięciu miesięcy. Cała ich zdrodnia jest, iż znaleziono u nich książkę *Xiędza* *Gioberti*. »

#### L'INDISPENSABLE DU PIANISTE, PAR ANTOINE DE KONTSKI.

( Z *Le monde musical* ).

Oto dzieło na utworzenie którego *P. Antoni Kontski* nie potrzebował sięgać do skarbów bogatej imaginacji swojej, ni do siły wyrażenia, jakimi tak szczerze rozsypuje po wszystkich płodach swoich; a jednakże, *Niezbędnik Pianisty* należeć będzie do rzędu najużyteczniejszych, jeżeli nie najmilszych prac jego.

*Niezbędnik Pianisty* jest zbiorem dziennych ćwiczeń, na fortepian, nikt nie odpowiedział lepiej wysokości zadania podobnego, jak *P. Kontski*, pianista kompozytor, który zjednał sobie sławę tak piękną i tak zasłużoną, talentem przedziwnym wykonawcy, i wartością istotną a świetną plodów swoich.

Cwiczenia są wszystkie na jeden ton *ut*. *P. Kontski* wymaga, i ma sto razy racya, aby uczeń sam na piśmie przekładał je na wszystkie inne tony. *Ton ut* wybrał dla tego że, jak powiada, jest ton który stawi najwięcej trudności w przechodzie palca wielkiego. — O tój prawdzie wiedzieliśmy dawno; ale dobrze że ją popiera powaga artysty takiego jak *P. Kontski*, aby został jednym z pewników sztuki w grze fortepianowej.

Największe i najzasłużeńsze powodzenie spotka, uszujemy, pracę *Pana* *Kontskiego*, bo nigdy tytuł nie usprawiedliwiał lepiej dzieła samego jak *Niezbędnik Pianisty*.

W przyszłą środę dnia 28 b. m. z powodu *Imienin* *Xiędziny* *Anny* *Czartoryskiej* będzie msza święta, o godzinie 11<sup>ej</sup> z rana, w kaplicy *Sióstr* *Miłosierdzia*, przy ulicy *Poultier* na wyspie *St.-Louis*.

Dnia 29 Lipca b. r. w rocznicę śmierci s. p. *Putkownika* *Paszkowicza* odbędzie się za jego duszę żałobne nabożeństwo w *Kościele* *Śgo* *Rocha* o godzinie 11 zrana, na które przyjaciel zmarłego *Marcin* *Kisielewski* niniejszemu Szanownych *Rodaków* ma honor zapraszać.

Wydawca odpowiedzialny : *JANUSZ WORONICZ*.

W biurze interesów polskich, przy ulicy *Saint-Honoré* 385, znajdują się do nabycia świeżo odbite *Medalioniki* *Matki* *Bożkiej* *Częstochowskiej* z jednej strony, a *Piusa IX* z drugiej, wykonane przez *P. de Langeuil*, który świeżo za prace swoje otrzymał medal od *Ojca* *Świętego*.

Cena medalioników dla *Emigracji* : tuzin . . . . . fr. 1  
i sztuka pojedyncza . . . . . c. 10  
Są również do nabycia zegary roboty *p. Thies* naszego ziomka, ozdobione statuą *Sobieskiego* na koniu.

Złożone są także dzieła i wyroby znakomitego naszego artysty *Antoniego* *Oleszczyńskiego*.

Biuro posiada również rycinę zegarka ofiarowanego *Lordowi* *Dudley* *Stuart*, wykonanego w fabryce *p. Patek et Cpnie* i wszelkie wyroby tój znakomitej fabryki.

W końcu znaleźć można w biurze wiele innych prac i wyrobów ziomków naszych.

Biuro codziennie otwarte jest od godziny 9 do 4 prócz świąt uroczystych i niedzieli.